№. 153. w Czwartek dnia 5. Lipca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Austrya.

Wiedeń, dn. 30. Czerwca. — Feldmarszałek Hajnau przesłał do ministra wojny następujący buletyn:

Raaba, dn. 29. Czerwca. — Wczora 28. Czerwca, 1 i 3 korpus armii rezerwowy ruszyły ze swego stanowiska przeciw Raabie, w sposób odpowiedni ogólnym rosporządzeniom, gdy tymczasem ces. rossyjska dywizya Paniutyna i dywizya kawaleryi feldm. Bechtolda, były ustawione w rezerwie pod Leyden i Sövenyhaza. Kiedy feldm. Schlick z 1 korpusem drogą przez Hochstrass ku Abda zmierzał, w celu przejścia przez rzeczkę Rabnicę, feldm. Wohlgemuth z korpusem rezerwowym, mając na przodzie brygadę Benedeka, szedł drogą przez Enese i Leswar po lewym brzegu Rabnicy od Leswaru, prząc ciągle nieprzyjaciela ku Raabie. Tym sposobem zagrożono nieprzyjacielowi stojącemu nad mostem w Abda z tyłu, spalił przeto most i cofnął działa z szańców, tak że przedmoście przez Rabnicę i szańce mogły być zajęte.

Oba więc korpusy szły wspólnie do ataku na szańce Raaby, z których nieprzyjaciel zacięcie się bronił. Atak ten odbył się pod okiem cesarza z odwagą i porządkiem, przyczém artylerya się odznaczała, a nieprzyjaciel zagrożony z lewego skrzydła przez 3 korpus i brygadę Schnejdra ustąpił z Raaby i cofnął się ku Acz, dokąd także za nim poszło nasze wojsko, o ile na to wystarczały jego siły znękane bitwą, 3 korpus był dnia 27. pod Arpas, brygada Gerstnera pod Marzaldö przeszła rzekę Raabę, brygada zaś Schnejdra zrana pod Bodonhely. Brygada ta spotkała nieprzyjaciela pod Czanak, wzięła szturmem to miejsce i spędziła nieprzyjacielską kawaleryą i bateryą, przyczém odznaczyły się ułany cesarza. Jeden granatnik i jaszczyk zabrano nieprzyjacielowi. Główny oddział tego korpusu bił się pod dowództwem feldm. Moltkego pod Szemere, które po czterogodzinnéj bitwie opuścili nieprzyjaciele. Brygada Gerstnera pod dowództwem feldm. Schütte, zakrywająca skrzydło tego korpusu ku Papa, spotkała nieprzyjaciela stojącego w przeważnéj sile, bo w 16 dział, uderzyła na niego, zajęła Ihazi i przymusiła nieprzyjaciela po zaciętéj bitwie cofnąć się ku Papa. Brygada ta stała wczora w Gparmath. Wszystkie wojska pod walecznymi i oględnymi wodzami okazały odwagę i wytrwałość. Nasze straty stosunkowo są niewielkie, tylko brygada Gerstnera walcząca z przeważającym nieprzyjacielem, więcéj ucierpiała, i straciła 200 ludzi w zabitych i rannych, pomiędzy tymi wielu oficerów.

Chłopi węgierscy, którzy pod Bös strzelali na nasze wojska zostali napadnięci, z nich schwytano 6 i sprowadzono do Preszburga.

Jenerał Grotenhelm, jenerał Fischer i Urban weszli z Bukowiny do Siedmiogrodu. Korpus ten austryacko rossyjski wszedł do Borgo Prund, a jego przednia straż posunęła się pod Jad. Jedna kolumna szła drogą do Naszod, druga do Bystrzycy. Pod Maroszeny spotkano się z nieprzyjacielem, którego odparto do Borgo Prund. Nazajutrz 22. Czerwca uderzyli Austryacy z Rossyanami na Borgo Prund, które opuścili Węgrzy. Ich siły podają w Borgo Prund na 3000 i 6 armat, a w Illowa-Mika 2000 żołnierzy i 2 armaty. Straty oba wojska małe poniosły. Dowódzcy austryacko rossyjscy mieli zamiar wejść do Bystrzycy dnia 23. Czerwca.

Wiedeń, dn. 1. Lipca. — Wieść się upowszechnia, że Dębiński pobił Paszkiewicza pomiędzy Przeszowem a Koszycami. Kurierowie rossyjscy na wszystkie strony rozbiegli się, jedni do Lwowa, drudzy przez Kraków do Warszawy i Wiednia. Wszyscy się zgadzają, że Węgrzy bili się z walecznością trudną do opisania. Zdaje się więc, że Paszkiewicz nie stanie w dniu 3. Lipca przed Pesztem, jak zapowiedział. W bitwie téj miało poledz 4000 Rossyan. Tyle przynajmniej ich ubyło z szeregów. O téj bitwie niewyszedł żaden jeszcze buletyn.

(Dalszy ciąg koresp. z Zagrzebia.) Jelaczyc w pierwszéj chwili nic o tém nie wiedział. Przybył też rychło brat bana; ten dopiero otworzył mu oczy i wykazał, że wpadł w łapkę Gajowską; że skoro wola narodu i sejmu na bana go wybrała, niechże pokaże, iż jest godnym położonego w nim zaufania, a przedewszystkiem niech odsunie od osoby swojéj zauszników, bo przez nich nie może się w żaden sposób głos narodu do serca jego przedrzeć. I w istocie tak było. Ale że uwaga publiczna mocno zajęta była polityką zewnętrzną, to jest niepodległością narodową; i naglącą potrzebą rozpoczęcia wojny o niepodległość z Madziarami, mało się więc o to troszczono, co się działo w przedpokojach bana. Gaj musiał ustąpić miejsca innym; nie przestawał przecież podnosić imieniem Jelaczyca, zostawała mu bowiem jeszcze słaba nadzieja powtórnego owładnienia osoby bana; czuwał więc nad nim dzień i noc. Ci inni co bana otaczali, byli to księża i ciało arystokratyczne, któremi przewodził Francuz z urodzenia. Burbonista najzapalczywszy, od wielu lat w cesarstwie Austryi zamieszkujący, nazwiskiem Corberon. Wybór Jelaczyca, ile, że wychodzący z woli narodu, nie podobał się ministerstwu. Wątpliwość tedy była wielka, czyli Jelaczyc utrzyma się. Wojna z Madziarami nie była jeszcze zdecydowaną; rząd zatém nie widział potrzeby, dawania Jugo-Sławianom tak wielkich koncessyi, t. j. potwierdzenia Jelaczyca jako bana, który w oczach rządu zawsze był podejrzanym. — Po mowie bana przy otwarciu pierwszego posiedzenia sejmowego, przyszła sankcya cesarza, uznająca go namiestnikiem Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi. W mowie swojéj ban jasno wystawił przywiązanie do tronu i dynastyi; daléj w duchu pojęć miejscowych, wystawił potrzebę podpierania nowéj, konstytucyjnéj, silny zapowiadającéj rozwój narodowości każdego plemienia Austryi. Nie pominął i granicy wojskowéj, mówił, że wojsko słuszne ma prawo radzenia na sejmie nad dobrem wspólném; zatem pochwalił myśl sejmu, w któréj powiedziano, że granica wojskowa nie samém tylko prawem wojskowości ma być rządzona, ale w ścisły wnijść winna związek z Kroacyą, Sławonią i Dalmacyą cywilną; słowem uczynić chciał z granicarzy obywateli żołnierzy. Wszystko to podobało się sejmowi, a poczęści i rządowi. W tym czasie byli w Zagrzebiu pospędzani z różnych stron Sławiańszczyzny, Czesi, Słowacy, Morawcy, między któremi i Liudevit Stur. Wkrótce powołany został ban do Wiednia. Gaj mu towarzyszył do Bojicz, lecz tu hrabia Otto Sermage (od dawien dawna osiadła tu arystokratyczna familia) odwiódł bana od towarzystwa Gaja i uprowadził do swoich majętności. Po powrocie bana z Wiednia Gaj powtórnie czekał w Bojicz przybycia jego, lecz znów mu go Sarmage wyrwał. Przecież doczekał się Gaj powrotu bana z dóbr Serwaga, a po krótkiéj rozmowie doświadczył, że niema co czepiać się osoby bana, że wreszcie idee jego zupełnie przeciwnego są rodzaju od banowych, który świeżo co został był jenerałem feldmarszałkiem. Odtąd odsunął się Gaj od osoby bana zupełnie. O czém w istocie rozmawiali przy ostatniém spotkaniu się, trudno powiedzieć, bo niemasz relacyi, jak tylko z jednéj strony tj. Gaja. Działo się to wszystko w tym czasie, kiedy rząd o wojnie z Madziarami ani myślał jeszcze, a zanosiło się na zgodę na drodze pokoju, zatém uczyniło ministerstwo małą próbę zawieszenia czynności bana. Strach powszechny ogarnął więc wszystkich. Ban powtórnie opuścił Zagrzeb i udał się do Insbruku, gdzie jeszcze przesiadywał cesarz Ferdynand. Za powrotem swoim zastał już w Kroacyi powtórną sankcyą na bana, tém miléj też przyjęty był od narodu, a przez to i rząd wiele zyskał na sympatyi. Ale stosunki Madziarów do tronu coraz groźniejszą nabierały postać, potrzeba więc było wysłać Kroatów w pole wraz z banem. Zapał powszechny Jugo-Sławian, wyczyniony nienawiścią ku Madziarom, otworzył banowi pole doświadczenia sił narodowych, które niestety wycieńczone rozsełką z granicy do Włoch, ograniczać się musiały jedynie tylko na rezerwie i ochotnikach z całéj Kralewiny; armat też nie było, bo granica niema żadnéj artyleryi, ale samą piechotę. A dla czego mieli Kroaci zbrojnie występować przeciwko Madziarom? rzecz się tak miała: Na ostatnim sejmie madziarskim nic nie chciano dla Kroacyi uczynić, coby zapewnić mogło przyszłą jéj niezawisłość polityczną. Kroaci zatém korzystając z okoliczności, postanowili odeprzeć od

swojéj granicy nieprzyjaciela; i w tym to celu wywalczenia niepodległości, biegli chętnie boso, nago bez armat, a nawet bez pieniędzy na granicę kroacko-madziarską. Madziary zrozumieli myśl Kroatów; wchodzą więc zaraz w układy z nimi i potwierdzili wszystkie żądania Kroacyi i uznali je za słuszne; ale wyłączyli braci Słowaków i Serbów z pod tego prawa. Kroaci, niekontenci z tego, żądają wyswobodzenia pobratymców swoich. Tak tedy nie mogła stanąć ugoda; przedsięwzięli więc Kroaci wojnę. Madziary widząc, że to nie żarty, poczęli się cofać; kiedy właśnie prawe skrzydło bana dotykało granic Sławonii i Syrmii. Miała więc ta wojna charakter czysto sławiański. W obronie Słowaków, Serbów, banatu, wyruszyły wojska Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi. Jaki wzięła następnie kierunek, w następującém powie się opowiadaniu. Dzien. pol.

W ł o c h y.

Genua, dn. 21. Czerwca. — Wytrwałość Rzymian jako też opór ich jaki Oudinotowi stawiają, zyskuje tu coraz więcéj szacunku i podziwienia. Umysły wszystkich tak tutaj są wzburzone, iż czerwoni republikanie, mimo ogłoszonego stanu wojennego, ośmielają się nie tylko występować na miejscach publicznych w ubiorach odznaczających ich sposób myślenia (jaskrawoczerwone chustki na szyi i wstążka na kapeluszu), ale nawet odbywają schadzki tajne po winiarniach i innych tympodobnych miejscach. Nocy upłynionéj przydybał patrol karabinierów dwa takie zgromadzenia i czternastu uczestników odprowadził do więzienia, reszta zaś po krótkim oporze ratowała się ucieczką. Mimo współczucia powszechnego dla sprawy rzymskiéj, nie bardzo tu jednak dobrem okiem patrzą na republikanów czerwonych, gdyż stronnictwo nieprzyjazne wolności umie korzystać z wydarzających się tutaj coraz częściéj łupieztw po domach i ulicach, i podaje tamtych w podejrzenie, jakoby oni główną byli tego sprężyną, a lud dobroduszny temu w części wierzy. Pomiędzy owemi republikanami czerwonemi ma się podobno kilkunastu Węgrów znajdować, którzy opuściwszy szeregi wojska austryackiego, tułają się po mieście w ubiorach cywilnych, niemogąc się dostać do ojczyzny, gdyż tam teraz droga szczelnie przecięta; chyba, żeby się puścili na Konstantynopol przez Wołoszczyznę, coby było bardzo długo kosztownie i niebezpiecznie.

Nie nadeszły jeszcze wiadomości z Rzymu żadne, któreby za owę pamiętną noc z 21. na 22. sięgały. Rząd francuzki otrzymał depeszę następującą.

Jenerał Oudinot do ministra wojny. Villa Santucci dnia 20. Czerwca.

Panie ministrze! Mam zaszczyt przesłać dalszy ciąg sprawozdania z działań oblężniczych. — Z dnia 17. na 18. Czerwca.

Trzecią równoległą poprowadzono aż do pewnéj drogi, która już dawniejsze przekopy ograniczała. Na lewo od drogi owéj prowadzącéj z prowincyi do miasta jest położenie nader spadziste. Znajduje się tam miejsce jedno, przez które trudno się przeprawić, gdyż wystawionem jest na ciągły ogień dwóch armat z lewego skrzydła baszty Nr. 8. W ciągu nocy zamilkły prawie zupełnie działa z miasta i przykopów. Główną pracą było usypanie bateryi dla robienia wyłomów. Bateryе nr. 7. i 8. ukończono. Baterya nr. 9. w nierozprzestrzenionych jeszcze przekopach jeszcze rozpoczęta dla odsłonienia baszty nr. 7., stoi 60 metrów od frontu ostrzelać się mającego, i ma być niezwłocznie uzbrojoną. Z 18. na 19. Czerwca.

W ciągu nocy debuszowano na prawo i lewo z bateryi wyłomowéj, leżącéj naprzeciw muru pomiędzy basztami. Przekopy porobiono ku murowi starego półksiężyca. Przekop na prawo jest długi 60 metrów, lewy 26. Ten został na prawo skierowanym i przeciw okopowi nieprzyjacielskiemu wymierzonym, który opuszczono. Z okopu tego korzystano dla zasłonienia się przeciw murowi i na jednym z jego narożników zrobiliśmy wyłom, który ochrania przekop od strzałów baszty 6. W ciągu dnia przekopy te rozprzestrzeniono i pracowaliśmy pilnie nad zrobieniem wschodów w trzeciéj równoległéj. Baterya nr. 7. ukończyła w nocy swoje otwory do strzelania i rozpoczęła ogień o godzinie 9. rano. Baterya 8 naprzeciw baszty 6. usypana została około godziny 8. ukończoną i zaczęła strzelać po dwóch godzinach. Skutek dnia tego nie da się jeszcze ocenić. Baterya nr. 9. dopiero rano o godzinie 9. ukończoną została i niezwłocznie ogień rozpoczęła. Linie wyłomowe dobrze są poprowadzone. Dwa moździerze pracują przeciw baszcie nr. 6. a dwa inne dnie przeciw baszcie nr. 7. Strzały idą celnie. Baterya San Pancrazio w ciągu dnia znacznie postąpiła. Podczas nocy powinna łatwo być ukończoną. Ilość straty można przez przybliżenie rachować 4 zabitych a 20 rannych. Kapitan artyleryi Rochebouet dostał od kuli kontuzyi w rękę; porucznika Gouy kula w szyję raniła.

Dziennik Globe ogłasza następujące akta, tyczące się spraw rzymskich, które lubo dawne bardzo, powtarzamy dla ich ważności.

Drouyn de Lhuys do pana de la Cour (francuzkiego pełnomocnika w Wiedniu. Paryż, d. 17. Kwietnia 1849.

Panie mój! Wypadki, które w tygodniach ostatnich we Włoszech tak szybko po sobie następowały, poruszenia wojsk austryackich po nader krótkiéj walce z Piemontem, zamiar otwarcie wyrzeczony księcia Schwarcenberga wkroczenia do wszystkich krajów półwyspu przytykających do Lombardyi, a nakoniec nawet postanowienie uczestników konferencyi w Gäcie, którzy sądzili, że im na żaden plan przez pełnomocnika naszego podany, przystać nie należy — wszystkie okoliczności przywiodły nas do przekonania, że dla utrzymania wpływu przynależnego prawnie Francyi przy porządkowaniu spraw Włoch środkowych, którego utrzymanie dla równowagi politycznéj jest rzeczą istotną, Francya stanowisko pewne zająć powinna. Rząd rzeczypospolitéj postanowił wysłać oddział wojska pod dowództwem Oudinota do Civitavecchii. Zamiarem naszym w obec środka tego nie było ani narzucać ludowi rzymskiemu jakiegokolwiek systemu administracyjnego, któryby jego wolna wola odrzuciła, ani papieża, po przywołaniu go do wykonywania władzy swojéj, zmuszać do przyjęcia téj lub owéj formy rządu. Rozumieliśmy i teraz rozumiemy więcéj niż kiedyś, że potęga wypadków, skutkami skłonności przyrodzonych uczucia ludzkiego systemu rządu, jaki rewolucya zeszłego Listopada w Rzymie ustaliła przeznaczonym jest, aby wkrótce upadł i że lud rzymski znowu się pod władzę papieża podda, przypuszczając, że rękojmię przeciw niebezpieczeństwu reakcyi otrzyma. Niemniéj przekonani jesteśmy — mowa nasza w tym względzie, jak panu wiadomo, wcale się nie zmieniła —, że powaga papiezka korzeni silnych nie puści, i przeciw burzom nowym umocować się nie może, wyjąwszy za pomocą instytucyi, któraby powrotowi nadużyć dawnych zapobiegły, których reformę Pius IX. z zapałem tak szlachetnym rozpoczął. Celem zatém wyprawy naszéj jest, ułatwić pojednanie na podstawach podobnych pozyskać się mające, i dać pomoc ojcu świętemu, jako też wszystkim tym, którzy zarówno, czy w Gaecie czy w Rzymie do tego dołożyć się są gotowi, dla przezwyciężenia przeszkód wywołanych przez żądania przesadzone lub złe namiętności. Książe Szwarcenberg przekona się bezwątpienia, dla czegośmy, powziąwszy to postanowienie ważne, skutków jego przewlóka na hazard wystawiać nie chcieliśmy, jakąby poprzednie doniesienie konferencyi w Gäcie sprawiło. Bieg szybki wypadków zrobił zwłokę niepodobną. Oprócz tego zamiary nasze nie są dwuznaczne, nie mogą żadnego wzbudzać podejrzenia. Życzeniem naszém jest, aby ojciec święty powracając do Rzymu był w położeniu zaspokajającém jego samego i lud rzymski, zarazem Włochy i Europę od niespokojności zachował i aby ani równowaga polityczna, ani niezawisłość państw włoskich nie była zakłócona. Środki, jakich się chwyciliśmy, są według zdania naszego najstósowniejszemi do osiągnięcia celu tego. Można zatém liczyć na przychylność wszystkich przyjaciół porządku i pokoju. Nie bez żalu zapatrywalibyśmy się na to, gdyby Austrya, któréj obsadzenie znacznéj część Włoch północnych i zwycięztwo nie dawno nad Piemontczykami odniesione, już tak znaczny wpływ na półwysep zapewniły, za rzecz stósowną uznać miała, jak to już więcéj niż raz jeden napomknęła, przez zajęcie Bolonii zjednać sobie nową rękojmią, któraby, lubo bezużyteczna dla prawdziwych interessów Austryi, jedynie do niepokojenia i wzburzenia umysłów posłużyła.

E. Drouyn de Lhuys.

Z drugiéj depeszy podobnież z 17. Kwietnia datowanéj do Harcourta i Raynevala, wyjmujemy tylko miejsca odmienne, gdyż w większéj części w treści z tamtą się zgadza. Bądź tak dobry, oznajmiając kardynałowi Antonellemu wyjście oddziału wojska pod rozkazami jenerała Oudinota, wyłożyć mu jasno cel i znaczenie postanowienia uchwalonego. Przekona się on, że papież, chcąc z tego korzystać, powinien się pospieszyć z wydaniem manifestu, który sprawi zaprzestanie wszelkiego oporu, skoro ludowi instytucie wolne zgodne z życzeniami jego i potrzebami czasu zapewni. Jeżeli manifest ten pojawi się w téj chwili, kiedy wojska nasze nad brzegami państwa kościelnego się pokażą, wtedy będzie on hasłem do pojednania, które tylko małą liczbę malkontentów wyłączy. Niemożesz nadto usilnie zwracać uwagi na korzyść, a nawet konieczność dokumentu takiego.

Przed niejakim czasem pisały dzienniki florenckie, że rada municypalna Bolonii postanowiła wysłać deputowanego do papieża z prośbą o przyrzeczenie wolnomyślnych instytucyi. Dziennik Statuto tak teraz o tém mówi: zaszły teraz trudności ze strony monsignora Bechini. Kwestia pomiędzy nim a radą municypalną toczy się jeszcze. Becchini powiada, jak długo papież poza granicami państwa swego bawi, niemoże i niechce on nic względem rządu przyszłego przyobiecać.« — W Weronie układano się względem kapitulacyi Wenecyi dnia 22. t., ze strony austryackiéj byli obecnymi Bruck, Marzani i kilku jenerałów, ze strony Wenecyi Calucci i Pafini. W Medyolanie mówiono o tém dnia 23., że kapitulacią już zawarto, lecz pogłoska ta dotąd z żadnéj strony się niepotwierdza.

Depesza Oudinota z dnia 22. zawiera sprawozdanie z szturmu przypuszczonego do Rzymu wieczorem 21. Czerwca, jak następuje:

Główna kwatera d. 22. Czerwca 1849.

Panie ministrze! Dnia 21. o godzinie 3 z południa doniósł mi jenerał dywizyi Vaillant i jenerał Thiery, komendant korpusu inżynierów i artyleryi, że trzy wyłomy od przodu baszt 6 i 7 jakoteż w murze łączącym je dzisiaj wieczorem będą gotowe do użycia. Wydałem natychmiast rozkazy stósowne do szturmu. O godz. 10 wieczorem utworzyły kompania grenadyerów i kompania woltyżerów z 32, 36 i 53 pułku liniowego trzy kolumny pod dowództwem majorów Cappe, Dantini i Sainte Marie. Oprócz tego połączyła się pod rozkazami komendanta batalionu de Tourville po za bateryami wyłomowemi rezerwa składająca się z 2ch kompanii wyborczych z 22 lekkiego i 66 jakoteż 68 pułku liniowego, pod dowództwem naczelnem podpułkownika Tarbouviech z 36 pułku liniowego. Do każdéj kolumny przydano po 30 saperów z korpusu inżynierów. Trzysta robotników

wybranych z kompanii wyborczych 18 i 16 pulku lekkiego zebrano w punktach połączenia po za bateryami. Oddziały te popierały dwa bataliony straży przekopowej. Wszystkie inne korpusy z oddziału Rostolan opuściły leże swoje i zeszły się na Monte Verde. Pułki pod jenerałem Renault stały pod bronią około willi Panfili i Corsini. Po skończonych przygotowaniach dały baterye poraz ostatni ognia kartaczami, i pułkownik Niel, szef sztabu jeneralnego od korpusu inżynierów dał rozkaz owym trzem kolumnom do uderzenia. Z odwagą wielką weszły one we wskazane sobie wyłomy przywitane ogniem powszechnym, na który nieodpowiadają ale bagnetem oczyszczają pole naprzód. Zapęd ich był tak wielkim, iż niezadługo znaleźli się na linii cofającego się nieprzyjaciela, i zabrali do niewoli 50 jeńców, pomiędzy tymi jednego pułkownika, jednego kapitana i jednego porucznika. Przytem w ręce ich dostało się kilka prochowni, a nawet pare koni. Teraz przyszła kolej na robotników. Pod dowództwem oficera od inżynieryi wchodzą we wyłom, każdy niosąc kosz szańcowy, łopatę i oskard. Z równą czynnością jak przezornością wylot basztowy zasłaniają wałem. Nadaremnie kuszą się Rzymianie stanowisko swoje napowrót odebrać, nadaremnie usiłują powrócić do okopów swoich, nad któremi tak długo pracowali i na których tak wielkie zakładali nadzieje, kolumny przodowe wsparte rezerwą nieustępują. Żołnierze nasi zasłonieni wiele nieprzyjacielowi szkodzą, a pomiędzy naszymi żołnierzami prawie żadnej straty (?!). O godzinie 2 z rana już byliśmy zakryci, a mieliśmy dopiero 10 zabitych, pomiędzy nimi dwóch oficerów. W téj chwili przesłałem ci, panie ministrze, depeszę telegraficzną. O godzinie 3 rozpoczął nieprzyjaciel z Monterio i północnej strony Janikulu ogień z 3 bateryi. Z dniem kanonada zaczęła się na dobre i trwała prawie do godziny 9. Baterye nasze jeszcze niewystawione, i artylerya nasza niemoże odpowiadać nieprzyjacielskiéj; lecz wojsko nasze nierównością położenia miejsca zasłonione, tak iż mimo mnóstwa kul, kartaczy i granatów liczba poległych naszych podczas nocy zaledwo się podwoiła. Dla rozdwojenia sił wojennych, któreby przeciw nam wystawić mógł nieprzyjaciel, kazałem zrobić dwie dywersie, jednę na północ miasta przez Ponte Molle ku willi Borghese, drugą na południe ku bramie San Paolo. Pierwsza z tych kolumn ruchomych pod jenerałem Guesswiller składała się z oddziału strzelców pieszych, z 3 batalionów, 50 strzelców konnych i 4 dział. Przebiegła ona warownie dotykające do lewego brzegu wyższego Tybru, i spędziła rozmaite straże nieprzyjacielskie do miasta. Podprowadzono ją dość blisko pod bramę del Popolo, aby nieprzyjaciela na myśl naprowadzić, że jenerał od téj strony do miasta wtargnąć zamyśla. Przyprowadziła z sobą kilku jeńców. Kolumna druga, która na lewym brzegu Tybru działać miała składała się z jednego batalionu 22 pułku lekkiego, dwóch plutonów jazdy i 4 dział, dowodził nią, podpułkownik Espinasse od 22 pułku lekkiego. Dla pokrycia jéj szczupłéj liczby wyruszył Espinasse dopiero w nocy; lecz dla zwrócenia uwagi nieprzyjaciela w tę stronę, zatoczono na wzgórzach naprzeciw bazyliki San Paolo 2 działa 30 funtowe należące do marynarki. Zostawały one pod rozkazami porucznika marynarki Olivieri, który flotyllą na Tybrze dowodzi. Użycie dział owych skutek pomyślny wywarło.

Batalion pułku 22. lekkiego zbliżający się z drabinami, został przez nieprzyjaciela gęstym ogniem z broni ręcznéj powitany. Obydwie zatem demonstracie celu zamierzonego dopięły. W chwili téj artylerya pracowała pilnie nad ustawieniem bateryi na wyłomie. Z stanowiska tego mogłaby nietylko na działa nieprzyjacielskie odpowiadać i takowe przywieśdź do milczenia, ale nawet całemu miastu zagrażać. W ogóle działania te broń naszą chwałą okryły. Wkrótce poczytam sobie za zaszczyt podać panu imiona tych, którzy się w walce téj najświetniéj odznaczyli, i na wszelkie względy rządu zasługują. Radość ci sprawi, skoro się dowiesz, że mimo upałów nadzwyczajnych stan zdrowia pomiędzy wojskiem jest zaspokajający. Téj szczęśliwéj okoliczności w znacznéj części przypisać należy, iż usposobienie umysłów pomiędzy żołnierzami jest przewyborne. Jestem itd.

Oudinot de Reggio.

Szwajcarya.

Bern, 25. Czerwca. — Gazeta berneńska powiada, że wzięto za Ledru Rollina jakiegoś innego cudzoziemca, który teraz ma zaszczyt wojażować pod tém nazwiskiem po Szwajcaryi. — Dowiadujemy się, że rada związku otrzymała od posła pruskiego notę dyplomatyczną, w któréj rząd pruski użala się na różne stosunki w Neufschatelu.

Francya.

Paryż, dnia 28. Czerwca. — Na posiedzeniu dzisiejszém zgromadzenia narodowego toczą się rosprawy nad regulaminem czynności zgromadzenia. Równocześnie po biurach rozbierają nowe prawo o prassie. Thiers jest prezesem komissyi, która ma zdać sprawę o projekcie prawa naukowego, do komissyi téj należą także Montalembert i Coquerel. Prezes przerywa jednotonne rosprawy o regulaminie doniesieniem, że prokurator wnosi o pozwolenie wytoczenia śledztwa 13 reprezentantom góry. Stronnictwo góry czyni trafne nad wnioskiem prokuratora uwagi, szczególniéj, kiedy usłyszano, że obżałowanego Gambona za to ścigają, że miał rozgłaszać fałszywe wieści. Skargę przeciw 11 reprezentantom uznaje zgromadzenie za uzasadnioną i pośpieszną, dla tego daje pozwolenie do ich ścigania. Reprezentanci owi po większéj części są z Elzacyi. Pułkownik gwardyi narodowéj w Dijon Demontry i trzéj inni górale oskarżeni są o należenie do towarzystwa »Solidarité republicaine, które uważają za związek tajny. Zgromadzenie następnie wraca do rospraw nad regulaminem, członek jeden góry chce się mięszać do téj dyskussyi, ale mu niepozwalają jego towarzysze i natychmiast ucina swą mowę. Członek jeden z prawéj strony żąda, ażeby zamieszczono w protokule, że wina z tego powodu nie cięży na zgromadzeniu. Jenerał Leidet ze stronnictwa montagnardów woła głośno: pojmuję zupełnie, że nasz kolega Bourrat daléj mówić niechce, bo stronę, po któréj siedzi, przedziesiątkowano. — Prawa strona daléj rosprawia nad regulaminem, gdy tymczasem całe stronnictwo montagnardów opuszcza swoje siedzenia.

Paryż, dn. 29. Czerwca. — Evenement utrzymuje, że gabinet angielski postanowił wysłać specyalnego komissarza, przez którego ma zamiar interweniować w sprawie rzymskiéj. Rząd francuski obecny nieobawia się wcale takiéj interwencyi, bo to manewr już dawniéj praktykowany za czasów Ludwika Filipa w Portugalii, a za rzeczypospolitéj w Sycylii, bo tam zdradziły zarówno liberalistów Anglia i Francya, działając niby sobie na przekór.

W Constitutionelu czytamy następującą odezwę ludu Palatynatu do gwardyi narodowéj i wojska francuskiego: Kroaci i kozacy uderzyli na Palatynat i Baden. Od morza baltyckiego aż do Alp ogromna porusza się armia przeciw francuskiéj rzeczypospolitéj. Byłaby to wieczna hańba dla ludu i armii francuskiéj, gdyby dłużéj cierpiała politykę zabijającą wolność, haniebniejszą daleko od wszystkich w jakichkolwiek czasach, politykę rządu swego, który zdradził konstytucyą, który sprzysięga się otwarcie z naszymi tyranami. Niechaj lud francuski postanowi garsztkę podłych wygnać, a armia niechaj się ruszy i wyjedna poszanowanie konstytucyi! Boichot, Rattier, Comissaire, wy godni reprezentanci armii francuskiéj w zgromadzeniu narodowém, czyli nie słyszycie wołania niemieckich demokratów o pomoc naprzeciw odwiecznym nieprzyjaciołom wolności? Miłujący honor deputowani założcie protestacyą przeciw niesłychanéj hańbie tych, którzy was zdradzają, waleczni żołnierze, założcie protestacyą przeciw rządowi, który Europie wolność wydziera! Do broni, obywatele, kozacy stoją przed waszemi bramami.

Naczelnicy naszych tajnych związków, które przez deputowanych na to wyznaczonych, wciąż utrzymują stosunki z zorganizowanemi towarzystwami robotników, istnącemi po całym kraju, wydali z natchnienia stronnictwa góry następującą odezwę:

Do towarzystw robotników.

Bracia! Jeszcze nie wiemy kiedy chwila walki nadejdzie; jest przecie rzeczą pewną, że przyjdzie do walki. Wszyscy sprzysięgamy się, aby ją wywołać; wszystko, co się dzieje, sprzyja naszéj sprawie. Wszystkie stronnictwa pracują bez wyjątku dla socyalizmu; wszyscy, czy to przyjaciele, czy nieprzyjaciele, przykładają się do wyzwolenia proletariatu. Władza napędza nam wielką liczbę niebieskich republikanów w zastęp wojowników, przez swój przesadzony ucisk. Ponieważ lud nie należał do zamachu z 13. Czerwca, przeto zmuszona jest władza szukać dla siebie ofiar pomiędzy bourżuazią, i wszystkie rodziny wystawione na nędzę zwracają teraz na nas swe oczy. Stronnictwo Nationala, które w Czerwcu 1848. kazało nas kartaczować, teraz zostało obrażone przez ministerstwo, opuszczono je i powięziono, teraz do nas się ucieka. Pochwyciło za broń, by nas mordować, teraz pochwyci znów za broń, by za nas się zemścić i siebie ukarać. Legitymiści bardziéj pragną, niż się boją téj walki. Odpychają nas, skoro im się widzi ruch za wczesny, napędzają nas do niego, kiedy zdaje im się być za powolny. Chcą, by machina tak szybko w ruch została wprawiona, aby śmierć ztąd niechybna powstała, ale nie w tym jednak stopniu, aby wszystko w przepaść poszło. Będą podczas wyborów z nami głosować i rozrzucą pomiędzy nas pieniądze, aby nas zrokoszować. Jeżeli dzienniki postradaliśmy, których gorliwość nas czasem kompromitowała, to pozyskaliśmy natomiast dzienniki bourżuazyi, które zajmują ich stanowisko, więcéj aby popierać swoje, niż nasze zamiary. Sprawa rzymska, jakkolwiek się rozwiąże, — utworzy pełno trudności, które przysłużą się sprawie socyalnéj. Co się tyczy armii, to jedynie dla tego nam swéj broni nie ofiarowała, żeśmy jéj od niéj nie żądali. Stan oblężenia, zamach na wolność prassy, ścigania policyjne, przymuszony związek naszych dawnych przeciwników Nationala i Reformy, wyczerpanie się góry, hańba liberalistów zapierających się dawnych swoich czynów, branie się legitymistów, sprawa rzymska i nad to wszystko najważniejsze usposobienie robotników — to są same tyloliczne fakta. Rzeczą jest niepożyteczną wyprowadzać z tych faktów następstwa. Przemawiamy do tych, co nas pojmują. Owi, co nas tyranizują i wyzyskiwają, nieprzyjaciele lub zmyśleni bracia, wszyscy nam prostują drogę. Walka jest bliska, zwycięstwo pewne, lud nakoniec zwycięży i to wkrótce! Miejcie się na pogotowiu z sercem, ramieniem i propagandą!

W ministerstwie wojny zajmują się teraz powiększeniem armii pod Oudinotem zostającéj na 50,000. Równie artylerya i inżynieria otrzymają posiłki.

Strazburg, d. 29. Czerwca. — Na granicy elzackiéj rozbrajają wciąż ochotników badeńskich. Kurier nadreński wspomina, że i jeden pułk ba-

warski przeszedł do Elzacyi pod Lauterburgiem, przyczém mu przygrywała muzyka. Pułk ten został rozbrojony na ziemi francuskiéj. Z Baden donoszą, że około Rasztad wojsko powstańców wynosi 30,000, i że dziś tam przyjdzie z pewnością do bitwy.

Królestwo Polskie.

Warszawa. — Trzeci buletyn od armii czynnéj od 20. do 23. Czerwca. — Dalszy ciąg.

Prawie w ślad za tym obrotem, feldzeigmeister Wolgemut zawiadomił mnie, że silnie napierany przez buntowników, cofa się z dwoma brygadami, z jedną pod dowództwem jenerała Potta od wsi Pereda, gdzie była mocno atakowaną, i po cztero-goddzinnéj mężnéj tego punktu obronie, z którego ich wyparli trzy razy, brygada Tesinga, pod osobistém dowództwém jenerał dywizyi Herzingera, która odstąpiła ku wsi Gidas Kiurt, prosił ażebym ruszył jak najspiieszniéj z trzema pułkami i bateryami ku wsi Taksoni, i abym skierował prócz tego jeden pułk z bateryą ku wsi Gidas Kiurt na pomoc brygadzie jenerała Teisinga. W téj więc chwili, po odebraniu takiego zawiadomienia, wykomenderowałem pułki piechoty hr. Dybicza Zabałkańskiego, i Siewski strzelców ks. warszawskiego, z bateryami: pozycyjną Nr. 4, i lekkiemi Nr. 6 i 8 ku Taksonie, a pułk Briańskich strzelców z lekką Nr. 7 bateryą, ku wsi Gidas Kiurt.

Po przybyciu mojém do wsi Taksoni z pułkiem Siewskim, znalazłem tam brygadę Potta zupełnie rozbitą, ale zjawienie się naszych wojsk, ożywiło upadających na duchu austryackich żołnierzy, którzy powitali nas składaniem dziękczynień Waszéj cesarsk. Mości i okrzykiem hurra! W tym samym sposobie przyjęli nas i we wsi Gidas-Kiurt.

Wspomnione trzy pułki, wraz z bateryami, zajęły niezwłocznie pozycye na przodzie wsi Taksoni, i stanęły na pierwszéj linii bojowéj, mając pułki Siewski i strzelców księcia warszawskiego, i z pozycyjną Nr. 4 i lekką Nr. 9 bateryami na czele, a pieszy pułk feldm. hr. Dybicza Zabałkańskiego, z lekką Nr. 6 bateryą w rezerwie. Zaś z dywizyonu ułanów austryackich znajdujących się przy powierzonym mi oddziale, rozstawiłem forpoczty.

Węgrzy zostawali bezczynnemi, ja zaś w porządku bojowym wyżéj oznaczonym, nocowałem w biwakach.

Na drugi dzień, to jest 21, po zniesieniu się z jenerałem Wolgemutem, rozpocząłem o godzinie 5 rano poruszenie zaczepne. Takowego ataku nie mogłem rozpocząc wcześniéj, a to z powodu, że musiałem koniecznie ustawić brygadę Potta na lewém naszém skrzydle, w kierunku ku Perodowi, i dać czas Hercingerowi, posunąć się wraz z Briańskim pułkiem strzelców cokolwiek naprzód. Poruszenie to odbywało się w tymże samym porządku bojowym pod zasłoną 4 dział, lekkiéj Nr. 8 bateryi i 2 batalionów piechoty, wziętych z drugiéj linii, które były ustawione w kolumnach.

Powstańcy odstępowali bez zatrzymania się do wsi Pered, tak, że tylko widziane były ich forpoczty a czasem pokazywali się w małych oddziałach huzary z działami, które zresztą bez wystrzałów jednocześnie ustępowały z pozycyi. Przekonawszy się o zamiarze Węgrów bronienia Pered, zatrzymałem się na pół godziny pod wsią Deaki, a to w celu posunięcia naprzód prawego skrzydła, pozostałego w marszu.

Prawa kolumna Hercingera składająca się z brygady Tesinga, z dwunastu austryackiemi działami, i z Briańskiego pułku strzelców, z lekką Nr. 7 bateryą, zajęła bez oporu wsie: Alżo-Selli i Feldże-Selli i postępowała ku Kirali-Rewowi.

Powstańcy z 30,000 piechoty i kawaleryą, oraz z 80 działami, znajdowali się w środku wsi Pered, a na prawo i lewo około tejże mieli silne bateryе, z 30tu armat każdą. Lewe ich skrzydło, na którém znajdowało się 19 szwadronów huzarów z częścią piechoty i z 20 armatami, przechodziło za drógę, wiodącą od Alżo-Selli do wsi Kirali Rew. Na prawem zaś ich skrzydle widziane były silne kolumny piechoty.

Po odstąpieniu naszéj awangardy na swoje miejsce, ja w poprzednim bojowym szyku, nie odpowiadając na wystrzały artyleryi nieprzyjacielskiéj, która w początku mało była czynną, poszedłem do pozycyi pod osłoną flankierskiego łańcucha, i w odległości nie całéj wiorsty od powstańców, rozstawiłem za płotem z krzaków wierzbowych gęsto zarosłych, nad wielkim kanałem, pozycyjną Nr. 4 i lekką Nr. 8 bateryе, a w tyle tychże, pierwszą linię piechoty. Na lewém naszém skrzydle ustawione były cztery lekkie działa artyleryi austryackiéj i brygada Prena z szesnastu armatami i z pół bateryą rakietników. Prawe zaś nasze skrzydło zasłaniał jenerał Herzinger. W rezerwie pozostały: pułk Zabałkański z lekką Nr. 6 bateryą i austryackie; dywizyon ułanów i siedm szwadronów kirasyerów, które posunięte były bliżéj ku prawemu skrzydłu.

O dziewiątéj z rana baterya rozpoczęła ogień, a od pierwszego jéj wystrzału wyrzuciła w powietrze nabitą nieprzyjacielską armatę. Mocna kanonada rozpoczęła się na całéj linii z obu stron, i trwała przeszło godzinę. Ja z powierzonym mi oddziałem nie ruszyłem natychmiast naprzód, z powodu, że odpychałem marsze brygady Potto, mającéj ciągle grozić prawemu skrzydłu buntowników, którzy nie mogli tam długo utrzymać się, z przyczyny odkrytéj miejscowości i braku kawaleryi. Skoro zaś tylko czoło wspomnionéj brygady pokazało się na wysokości wioski Pered, i artylerya buntowników zmieszana trafnemi wystrzałami naszych bateryi, ogień swój osłabiła, natychmiast rozpoczął się pod zasłoną bateryi ogólny napad całéj linii, przy odgłosie bębnów. Nieprzyjaciel dopuścił nas do siebie zaledwie na 300 sążni i zaczął powoli cofać się.

Pięć batalionów Honwedu miały zamiar trzymać się naprzeciw naszego lewego skrzydła, a nawet ruszyły nieco naprzód, lecz zastraszone dzielnym napadem pułku strzelców księcia warszawskiego, niedługo trzymały się i ratowały się ucieczką. Dla zajęcia wioski Pereda, gdzie nieprzyjaciel jeszcze utrzymywał się i wypuszczał ztamtąd rzadkie wystrzały, rozkazano było pierwszemu i drugiemu batalionowi Siewskiego pułku, w kolumnach rotnych, a trzeciemu za niemi w rezerwie, bagnetami wypędzić ztamtąd nieprzyjaciela. Attak ten rozpoczęty pod komendą dowódzcy pułku pułkownika Budberga, pomimo silnego karabinowego ognia, szczególnie był szczęśliwy. Trzy buntownicze bataliony piechoty wypędzone zostały z pobliskiego lasu, poprzerzynanego kanałami, i z wioski, w obronie któréj mieli udział jéj mieszkańcy, a baterya z dziewięciu armat, odstrzeliwająca się w całéj przestrzeni ulicy, odstąpiła z największym pospiechem, zostawiwszy cztery armaty na miejscu. Prawa nasza kolumna, postępując do Kirali Rewa, przyjęta była dość silnym ogniem nieprzyjacielskim i po znacznym oporze zajęła wioskę brygadą Hercingera i czterema batalionami pułku Briańskiego, ze sześcioma armatami; nadto, jeszcze do ataku wioski Pereda, część lewego skrzydła Węgrów zaczęła tak silnie napierać na prawe skrzydło powierzonego mi oddziału, w przedziale pomiędzy nami a prawą kolumną, którą feldmarszałek porucznik Wolgemuth posłał rozkaz jenerałowi Herzingerowi, aby przeznaczyć część pułku Briańskiego dla wzmocnienia prawego skrzydła naszego wojska. Dowódzca tego pułku z pierwszym, drugim i trzecim batalionem i z sześciu armatami z czwartéj bateryi, zaszedłszy prawém skrzydłem, ruszył się nieco w tył ku buntownikom, którzy zajmowali lasek z lewéj strony wioski; natychmiast zwrócili się ku nim, obrócili armaty, które zrządziły szkody, szczególnie drugiemu batalionowi pułku; przytém zabity był koń pod dowódzcą pułku, pułkownikiem Baumgarten, i zabity dowódzca drugiego batalionu major Kubaryn. W téj chwili, dowódzca pułku pułkownik Baumgarten, uchwyciwszy sztandar, rzucił się naprzód i zachęciwszy zapałem żołnierzy, zmusił do odstąpienia nieprzyjacielską piechotę z artyleryą; huzary węgierskie zacząwszy po tym niepomyślnym wypadku silny napad na naszą piechotę, zarówno nie byli szczęśliwsi, przywitani będąc ogniem tyralierów uzbrojonych karabinkami ukrytych za kanałami, poniosłszy wielką stratę, natychmiast oddalili się.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Kurs giełdy Berlińsk. Dnia 2. Lipca 1849.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	—	$101\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	83	$82\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$77\frac{1}{2}$	77
Obligi miasta Berlina	5	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{4}$	$85\frac{3}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$97\frac{3}{4}$
» » dito nowe	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{1}{2}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	—
» » Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$13\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	$3\frac{1}{2}$	76	$76\frac{3}{4}$